



Fot. Archiwum

Kłopoty z recyklingiem

Oblicza się, że do recyklingu trafia u nas zaledwie 2 proc. odpadów, podczas kiedy Unia oczekuje, że powinno mu podlegać co najmniej 25 proc.

Największy kłopot sprawiają tzw. odpady problemowe: baterie i opony, zużyty sprzęt komputerowy, świetlóówki.

ANNA GRELEWSKA

Elektrociepłownia Żerań przetworzy choinki świąteczne mieszkańców Warszawy na ciepło i energię elektryczną. Choinki trafią do elektrociepłowni prosto z warszawskich śmietników, bo – chociaż brzmi to nieprawdopodobnie wyliczono, że 100 tys. choinek zastąpi 60 ton węgla. Choinkę mamy w domu zaledwie raz w roku, jednak możliwość przetworzenia jej z taką łatwością na energię jest dowodem, że prawdziwie ekologiczne są tylko choinki naturalne. Jednak nie świąteczne drzewka i ich powtórne wykorzystanie stanowi problem, problemem z dnia na dzień narastającym jest już wstępna faza segregacji morza śmieci, codziennie wyrzucanych z naszych domów i zakładów pracy, by wybrać odpadki, które nadają się do powtórnego wykorzystania.

Mimo trudności z odzyskiwania surowców nie można zrezygnować...

Odzyskiwanie odpadów nadających się do wykorzystania jest koniecznością. Chodzi przede wszystkim o to, by nie tracić kurczących się zasobów ropy naftowej i nie wycinać kolejnych drzew potrzebnych do wytworzenia papieru. Aby to osiągnąć musimy robić wszystko, by pozornie niepotrzebne przedmioty znów stały się wartościowe. Nie da się nie wytwarzać odpadów, ale można zmniejszać ich ilość i sprawiać, by zostały lepiej wykorzystane. I tu

właśnie pojawia się miejsce na recykling, który jest jedną z najważniejszych metod ochrony środowiska. Mimo że 90 proc. naszego społeczeństwa zdaje sobie sprawę z konieczności tej ochrony, o recyklingu wiemy stosunkowo niewiele. Z segregacją odpadów wciąż są kłopoty i nie wynikają one wyłącznie z niskiej świadomości społecznej czy niedbalstwa. Ich źródłem jest brak odpowiedniego zaplecza technicznego i brak spójnego systemu odbioru wyselekcjonowanych odpadów. Obrazki, kiedy wszystko z kilku pojemników przeznaczonych na poszczególne rodzaje odpadów firma przewoźna wrzuca do jednego samochodu są na tyle częste, że mogą działać demobilizująco na wszystkich, a zwłaszcza na przeciętnego mieszkańca miasta czy wsi, który czasem wkłada niemały wysiłek, by we własnym gospodarstwie domowym odpady segregować.

Podstawą skutecznego działania jest wiedza

Brak wiedzy na temat recyklingu wynika przede wszystkim z braku organizacji odbioru odpadów nadających się do powtórnego wykorzystania. Według statystyk (dane statystyczne podawane przez różne źródła nie są spójne) w składzie śmieci komunalnych – które wprawdzie stanowią nie największy odsetek wśród odpadów trafiających na śmietniki, ale które z naszego punktu widzenia są najistotniejsze, bo tylko o nich możemy samodzielnie decydować – znajduje się aż ok. 20 proc produktów, które mogą być powtórnie wykorzystane. Udział ten

zresztą zależy od regionu kraju, miejscowości, stopnia uprzemysłowienia, jednak wraz ze wzrostem zamożności społeczeństwa również wzrasta. Na przestrzeni ostatnich lat znacznie wzrósł udział odpadów technicznych i odpadów opakowaniowych. Przez krótki czas w kilku supermarketach obniżano ceny na nowy sprzęt elektroniczny, jeśli konsument oddał stary, w tej chwili sprzedawcy ograniczają się do odbioru użytego sprzętu na żądanie nabywcy.

Co robić ze zużytym sprzętem elektrycznym?

Lodówka, telewizor, pralka... Przedmioty stanowiące wyposażenie domu do niedawna w naszych gospodarstwach nie były wymieniane zbyt często. Obecnie produkowany sprzęt z założenia ma służyć ok. 10 lat i po tym czasie nadaje się w większości przypadków do utylizacji, prawie w całości nadaje się również do recyklingu. Warto o tym pomyśleć, bo za wyrzucenie urządzeń elektrycznych na śmietnik grozi kara grzywny do 5 tys. zł. a więc jeśli zostaniemy przyłapani na pozbywaniu się w ten sposób elektrośmieci, do których należą wszelkie urządzenia RTV i AGD, sprzęt teleinformatyczny, telekomunikacyjny i oświetleniowy, narzędzia elektryczne i elektroniczne, zabawki, sprzęt relaksacyjny i sportowy, przyrządy medyczne oraz służące do kontroli stanu zdrowia, możemy na własnej skórze, a raczej kieszeni odczuć niewłaściwość takiego postępowania. Co jednak robić, by do tego nie dopuścić? Jest kilka sposobów pozbycia się niechcianych urządzeń. Możemy np. bezpłatnie oddać je do sklepu, kiedy kupujemy nowe tego samego typu. Obowiązuje zasada, że wymieniamy jeden stary sprzęt za nowy, czyli np. lodówkę za lodówkę. Bez ograniczeń niepotrzebne elektrośmieci moż-

na też oddać do wyznaczonych punktów (ich adresy są dostępne w urzędzie gminy). Poza tym przyjmowane są w punktach skupu złomu, który ma pozwolenie na prowadzenie takiej działalności i jest zarejestrowany w Głównym Inspektoracie Ochrony Środowiska. Transport elektrośmieci należy jednak zorganizować we własnym zakresie. Ponadto użyty sprzęt powinien być kompletny. Te szczególne zasady powstały, bo większość urządzeń elektrycznych i elektronicznych zawiera groźne dla człowieka substancje. Jest w nich np. rtęć powodująca uszkodzenia nerek, zaburzenia wzroku, słuchu, mowy, deformację kości i nowotwory. Ołów dostaje się z krwią do narządów wewnętrznych, gromadzi się w skórze i mięśniach, kumuluje w kościach niszcząc szpik. Inne niebezpieczne substancje i pierwiastki to m.in. chrom, związki bromu, kadm, nikiel, a także niszczący warstwę ozonową freon. Okazuje się np., że związki chemiczne z trzech telefonów komórkowych wyrzuczonych na śmietnik są w stanie zatruć nawet hektolitr wody.



Fot: Archiwum

Małe też szkodzi

Wydaje się, że nie ma znaczenia, w jaki sposób się pozbedziemy czegoś tak małego jak bateria. Tymczasem baterie z racji swojego składu chemicznego są bardzo niebezpiecznym odpadem zawierającym, podobnie jak pozostały sprzęt elektroniczny, wiele metali ciężkich. Znajduje się w nich ołów, kadm, rtęć, czyli metale ciężkie toksyczne dla naszego organizmu. Szkodliwość baterii dla środowiska naturalnego jest na tyle duża, że ustawodawca stworzył specjalne przepisy regulujące sposób postępowania z użytymi bateriami. W ustawie z dnia 11 maja 2001 roku o obowiązkach przedsiębiorców w zakresie gospodarowania niektórymi odpadami oraz o opłacie produktowej i opłacie depozytowej (Dz. U. Nr 63, poz. 639 z późn. zm.) nałożono na producentów i importerów baterii obowiązek stworzenia systemu zbiórki użytych baterii. Największe obciążenie zawarte w ustawie dotyczą akumula-

torów samochodowych (zawierających ołów). W przypadku zakupu akumulatora jego nabywca obowiązany jest oddać sprzedawcy użyty akumulator. Jeśli tego nie uczyni, sprzedawca zobligowany jest do pobrania tzw. opłaty depozytowej w wysokości 30 zł. Pieniądze są zwracane kupującemu w chwili oddania użytego akumulatora. W każdym sklepie, w którym kupujemy baterie możemy przy zakupie nowych oddać użyte, jednak rzadko chce się nam o tym pamiętać. Takim „przypomina-czem” mogłyby być zniżki cen: nowa bateria kosztuje 50 gr taniej, jeśli oddamy starą. Nie wymaga to szczególnej organizacji – wystarczyłaby odpowiednia kalkulacja.

Los użytych opon

Jednak nie tylko użyty sprzęt elektryczny należy do odpadów „problemowych”, należą do nich również opony. Rozwój motoryzacji spowodował, że opon wśród odpadów jest coraz więcej, obecnie łączny tonaż rocznej produkcji opon to około 22 mln. ton. Wprawdzie producenci twierdzą, że są one coraz lepszej ja-

motoryzacyjnego przez cały XX w. systematycznie narastał problem utylizacji użytych opon. W Polsce do roku 2001 nie obowiązywały przepisy prawne, które w sposób systemowy rozwiązywałyby problem odzyskiwania, recyklingu i utylizacji opon. Ustawa z 2001 r., ta sama, która mówi o użytych bateriach nałożyła na producentów opon obowiązki odzyskiwania z rynku większości (obecnie 75 proc. wyprodukowanego tonażu) wyprodukowanych opon, a na przedsiębiorców z branży motoryzacyjnej obowiązki ewidencji, składowania i przekazywania do odzysku użytych opon. W myśl przepisów, jeżeli producenci nie odzyskają tych 75 proc. opon, ponoszą konsekwencje finansowe. Według obecnie obowiązujących w Polsce norm owe odzyskane opony należy odpowiednio zagospodarować: przynajmniej 15 proc. musi podlegać recyklingowi, natomiast reszta jest odzyskiwana, najczęściej w postaci energii cieplnej – jest to tzw. odzysk energetyczny, w którym surowiec zamieniany jest na energię. W Polsce opony w całości lub części są spalane w specjalnie do tego celu przystosowanych piecach, głównie w cementowniach, a także w ciepłowniach.

Szkoło i papier

Nawet jeśli nigdy nie sprzedaliśmy w punkcie skupu ani jednego skrawka papieru czy choćby jednej butelki, to jesteśmy przekonani, że skup tych produktów (po zużyciu stają się surowcami do powtórnej produkcji) ma się świetnie. Tymczasem nie do końca jest to prawda: wśród pojemników wystawionych do selekcji odpadów znajdują się pojemniki na papier i szkło, ale to, co do nich trafia nie zawsze nadaje się do powtórnego przetworzenia.

Nie oddajemy papieru na makulaturę, bo to się nie opłaca (swego czasu prasę obiegła wiadomość jak dzieci w jednej ze szkół przez pół roku zbierały makulaturę, by po tym czasie dostać za zebrane pół tony papieru 5 zł). Nie oddajemy butelek na skup, bo ta forma pozbywania się niepotrzebnego szkła dla przeciętnego śmiertelnika jest w zasadzie niedostępna, natomiast pojemniki na szkło z powodu jego objętości natychmiast się zapełniają.

Często też się słyszy, że bardzo opłacalna jest sprzedaż na złom metali kolorowych. Do tego stopnia opłacalna, że trafiają tam pełnowartościowe przedmioty pochodzące z kradzieży. Rzeczywiście ze sprzedażą metali kolorowych nie ma problemu, ponadto stosunkowo wysokie są ceny skupu; wprawdzie cena kg złomu stalowego blachy to zaledwie 40 gr, ale już kg mosiądzu żółtego to 10 zł., a miedzi 15 zł. (dane na 2010 r.).

Nie spełniamy oczekiwań...

Na razie ze zbiórką i selekcją odpadów kwalifikujących się do recyklingu jest u nas fatalnie. Oblicza się, że do recyklingu trafia zaledwie 2 proc. odpadów, podczas kiedy Unia oczekuje, że powinno mu podlegać, co najmniej 25 proc. Jeśli nie powstanie spójny, jasny dla każdego system, czekają nas ze strony Unii poważne konsekwencje finansowe. ■